

Z krakowskiej opery

# Premierowy „Don Giovanni”

Legenda sewilskiego uwodziciela — Don Juana — od początku XVII w. przez kolejne półtora wieku nie schodziła ze scenek jarmarcznych i teatrzyków ówczesnej Europy... Do teatru, tego prawdziwego, przenieśli ją Molière i Goldoni. Do opery Wolfgang Amadeusz Mozart. Jego „Don Giovanni” zyskał sławę opery zmysłowo pięknej.

Nie dziwi więc, że na premierę nowego sezonu właśnie to dzieło wybrała Krakowska Opera i Operetka. Spektakl, o którym głoszą w mieście intrygujące plakaty Starowieyskiego, już w niedzielę, w Teatrze im. J. Słowackiego.

— Będzie skromny — zapowiada jego reżyser Tadeusz Bradecki. — Przygotowywaliśmy go zaledwie w kilka tygodni. Dopiero wczoraj artyści zaczęli próby generalne. Ten występ z czasem nie umniejszał Mozartowi czytelności. Opowiemy go tradycyjnie. Bez eksperymentów...

Wierność tekstowi muzycznemu deklaruje dyrygent i od niedawna dyrektor artystyczny opery Kai Baumann. A do grona realizatorów dołączyli Jan Polewka,

jako scenograf i kostiumolog (od spółki z Dorotą Morawetz) oraz choreograf Leszek Czarnota. W głównych rolach wystąpi czołówka krakowskich artystów: Andrzej Biegun (Don Giovanni), Wiesław Nowak (Kondor), Monika Swarowska-Walewska (Donna Anna), Krystyna Tyburowska (Donna Elwira), Przemysław Fierek (Leporello).

Wyścig z czasem zdaje się stawiać dewizą krakowskiej opery. Tempo pracy, jakie

przyjęła, jest zaskakujące. Wystarczy wyliczyć ostatnią premierę „Toszę” i Letni Festiwal Operowy i dodać plany tego sezonu: dwa tournée po Niemczech, premiery „Łucji z Lamermoor” G. Donizettiego, „Czarnej Maski” K. Pendereckiego, „Krainy uśmiechu” F. Lehara, dwóch przedstawień baletowych i spektaklu sylwestrowego.

— Splaciliśmy praktycznie wszystkie długi — wyznał dyrektor Jerzy Noworol. — Pozostał nam jedynie ten wobec funduszu socjalnego. Ale nie przeszkadza to nam w realizowaniu coraz śmielszych planów.



*Krakowska premiera „Don Giovanniego” kosztowała ponad 2 mld st. zł. (nie licząc kosztów statych).*

**Adrianna GINAŁ**

Gareta ~~Alghera~~  
Kraikovshe

20. IX. 1997

# Po premierze „Don Giovanniego” w Operze Krakowskiej

863

## Muzyczny sukces

Czy można napisać w pośpiechu arcydzieło, komponując w ciągu kilku miesięcy 1787 roku operę „Don Giovanni”? Mozart udowodnił, że można. Czy można dziś w podobnym pośpiechu nadać temu arcydziełu satysfakcjonujący kształt sceniczny? Nowy dyrektor artystyczny Opery Krakowskiej, Kai Bumann, udowodnił, że również to jest możliwe. Pomysł wystawienia „Don Giovanniego” pojawił się latem, tuż przed przerwą urlopową, a w ubiegłą niedzielę zostaliśmy zaproszeni na premierę. Muzyczny sukces tej premiery pozwala mieć nadzieję, że oto, pod nowym kierownictwem, nasza Opera ma szansę na długo oczekiwaną sancię, jednak dopiero perspektywa czasu pozwoli mój optymizm zweryfikować.

Mit Don Juana doczekał się setek opracowań literackich i muzycznych. W końcu wszelka występnosć, a już szczególnie ta seksualna, od wieków – jakby powiedział dziś bezwzględny impresario – dobrze się sprzedaje. Twórcom krakowskiej insceniza-

cji zależało, aby, w tragicznej postaci tytułowego bohatera, dożyć tym razem piętno samotności, jakże zbliżające go do czasów nam współczesnych. W tym utworze Don Giovanni nie jest jedną samotną postacią. Samotnie – i w gruncie rzeczy głupio – umiera Komandor, samotnie – choć namiętnie – kocha Elwira, samotnie i tylko na pozór beztrosko wygłupia się Leporello, wreszcie, samotna u boku swego kretyńskiego narzeczonego jest Zerlina. Genialna, przepojona dwuznacznym humorem muzyka Mozarta, mistrzowsko oscylująca pomiędzy dramatem a komizmem, stała się dla twórców tego spektaklu o samotności znakiem sprzymierzeńcem.

Stronę muzyczną opery przygotował Kai Bumann bez zarzutu. Tylko uwertura zabrzmiała trochę anemicznie i czuło się w niej premierowej trempę. Po niej słuchaliśmy już dwie i pół godzi-

ny „prawdziwego” Mozarta. Batuta dyrygenta znakomicie panowała nad ambitnie rozbudzonym zespołem, chociaż, jak to zwykle bywa, w grze orkiestry nie obyło się bez drobnych potknięć (o te – w polskich teatrach operowych – dbają waltornie, więc i tym razem tradycji stało się zadość).

Słowa wyjątkowego uznania należą się solistom. W postać tytułową rewelacyjnie wcielił się Andrzej Biegun. Doskonały aktor-solista, zaprezentował wszystkie walory swego imponującego głosu. Podziwiałem, jak kapitalnie potrafił on różnicować interpretacyjnie trzy różne arie – lirycznie uwodzicielską „La ci darem la mano”, żywiołowo diaboliczną „Finch’ an dal vino” i słodką, wręcz perwersyjną „Deh vieni alla finestra”. Krystyna Tyburowska, targana emocjami Elwira, śpiewała jak zwykle zachwycająco, niezawodna głosowo (cudowny, „miękki”, pełen słodczy so-

pran!), subtelna w recytatywach, dramatycznie wzburzona w ariach. Monika Swarowska, Anna, ujęła mnie głęboko przeżyta interpretacją swojej partii, w której nie zabrakło wielu autentycznie pięknych momentów (mam nadzieję, że ociążałość i wyraźny wysiłek w wykonaniu koloraturowej arii z drugiego aktu były rezultatem tylko chwilowego zmęczenia). Niezapomnianą kreację stworzył coraz lepszy wokalista Przemysław Firek, brawurowy Leporello, a Wiesław Nowak, Komandor, poruszył subtelnością swego scenicznego umierania.

Nieco mniej podobał mi się zbyt rozwibrowany emisyjnie tenor, Imeri Kawsadze, jako Ottavio, chociaż i on wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu. Andrzej Bernagiewicz, „charakterystyczny” Maasetto, wydał mi się natomiast zbyt „operetkowy”, a i głosowo raczej przeciętny. Zdecydowanie niekorzystnie wyróż-

niła się niestety Agnieszka Mazur-Swider jako Zerlina. Brak wdzięku, który w tej roli jest nieodzowny, częste niedociągnięcia intonacyjne i nieprzyjemna, brzęcząca, „blaszana” barwa głosu, sugerowały, że w tym jedynym przypadku nastąpiła niefortunna pomyłka w obsadzie.

Tadeusz Bradecki wyreżyserował całość inteligentnie, chociaż finałową scenę (z posagiem i zapadnią), ze względu na jej sztuczność, uważam za bardzo kontrowersyjną. Z powodzeniem można było zrezygnować z moralizującego epilogu, co w wielu inscenizacjach jest praktykowane. Dyskutować można także o scenograficznym kształcie spektaklu, a zwłaszcza ponadnaturalnej wielkości, ożywionym posagu Komandora, oraz – jak z bajki dla dorosłych – postmodernistycznych, „libertyńskich” rozerotyzowanych kostiumach baletu i występujących na scenie muzyków. Dla mnie osobiście są to jednak – wobec sukcesu muzycznej strony przedsięwzięcia – mało istotne szczegóły.

ZBIGNIEW LAMPART

wanowska-Borowska z Federacji Konsumentów. - A więc przede wszystkim cukier, tłuszcz i wiele innych elementów, a gdzieś na szarym końcu pojawia się może mleko odtłuszczone, a czasami tłuste. Trzeba by zjeść co najmniej kilka batonów, by zastąpiły one szklanek mleka i dostarczyły odpowiednią ilość wapnia.

Weźmy też ukochane przez nasze dzieci chipsy. Przecież to nie innego jak ziemniak czy wręcz pszenka chrupka, w dodatku mocno zanurzona w tłuszczu z ogromną ilością soli. Badania brytyjskie dowiodły, że dziewczynki, zwłaszcza w okresie dojrzewania w ogóle powinny jeść mniej soli. Poza tym często na opakowaniu chipsów widnieje rysunek plastra bekonu, szynki lub papryki. I już na wstępie znów oszustwo. Bo chipsy nawet koło szynki nie leżały...

### Czyli reklama kłamie?

- Powiedzmy raczej, że jest nieuczciwa, świadomie wpro-

wadliwa w kolorowe pasze, obiecując „nadludzką siłę”. Kto w pracy lub prywatnie chce należeć do generacji ludzi sukcesu - mówi reklama - ten potrzebuje tego nowoczesnego napoju dla nich stworzonego. Mimo protestów narodowych instytucji zdrowia, popularność napojów energizujących ogarnęła całą Europę. Trafiły one i na nasz rynek. Niestety, na ich opakowaniach producenci przemilczają zawartość kofeiny, która może być szkodliwa dla dzieci. Często bowiem zostaje przekroczona dopuszczalna jej dawka, tj. 150-250 mg na litr.

### Dzieci wierzą reklamie?

W przeciwieństwie do filmowej brutalności, która emanuje ze szklanych ekranów, reklama utwierdza dzieci w przekonaniu, że istnieje świat bez wad, pełen zycząliwych ludzi. Wystarczy tylko zrobić odpowiednie zakupy, a znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszelkie zmartwienia: plama na

zwieczaków, kupujemy różne torebeczki z mięsopodobnym produktem bogatym w witaminy i minerały. Mój kudłaty przyjaciel nie zna się chyba na rzeczy. Obojętnie obchodzi bowiem miskę z „suchymi kulkami” i spoglądając na mnie, zdaje się pytać: „I to ma być to, co zastąpi prawdziwą kość czy wołowinę?”

### Co dalej?

- Czas najwyższy powiedzieć „stop” nieuczciwej reklamie - podkreśla L. Lewandowska. - Dlatego chcemy wspólnie ze specjalistami m.in. z Instytutu Żywności i Żywienia, Instytutu Matki i Dziecka, Ministerstwa Zdrowia, PIH itp. stworzyć coś na kształt porozumienia i podjąć działania zmierzające do wyhamowania zbyt nieskrępowanej wolności reklamy, przede wszystkim żywności w Polsce. A szczególną uwagę poświęcimy właśnie reklamie skierowanej do dzieci. (PAI)

TERESA KWAŚNIEWSKA

DZIENNIK POLSKI

15. X. 1994

Niemal wszyscy zatrudniający młodocianych łamią przepisy - wynika z kontroli Państwowej Inspekcji Pracy. W ponad 2,5 tys. zakładów - zwykle są to właśnie sklepy, hurtownie, bary, restauracje, warsztaty, piekarnie i cukiernie - pracuje 46 tys. osób poniżej 18 roku życia. Zgodnie z przepisami powinni wcześniej zaliczyć przygotowanie zawodowe, ale kto się o to martwi. Młodociani pracują w pełnym wymiarze godzin i - co jest już karygodne i absolutnie zabronione - także w nocy. Przepisy dotyczące właśnie wymiaru czasu pracy naruszyły 292 zakłady wobec 1620 nastolatków. W nocy dzieci pracowały w 142 firmach (o 210 proc. więcej niż 3 lata temu).



Fot. Wojciech Cachel

wania, dźwigają ciężary ponad siły.

Niektórzy rodzice zgadzają się na pracę dziecka, bo zawsze to dodatkowy zarobek i można związać koniec z końcem. Matka 13-letniego Marka wychowuje go sama, jest całymi dniami poza domem. Też dorabia gdzie może. Kazik każdy grosz oddaje bezrobotnej matce. Mała siostrzyczka choruje i po-

P rzełom ustrojowy w Polsce, do jakiego doszło w 1989 roku, sprawił, że mogła się zrealizować upragniona idea samorządności. Niestety okazało się, że tak dla

# Nauka samorządności

**D**ramaty muzyczne mają, niestety, głęboko ukrytą wadę: kiedy słucha się ich w doborowej obsadzie aktorów-spiewaków, czas mija szybko i przyjemnie. Ale już średni poziom wykonawców może okazać się zabójczy nie tylko dla widzów, ale i dla Sztuki.

Reżyserem krakowskiej inscenizacji jest Tadeusz Bradecki, który sam siebie określa jako debiutanta w reżyserii operowej. Szkoda, że odrzucił propozycję Opery Śląskiej w Bytomiu, gdzie zaproponowano mu reżyserowanie *Giocondy* Ponchiello. Premiera tego dzieła odbyła się dokładnie siedem dni przed krakowskim *Don Giovannim*. Ślązkom zazdroszczę spektakularnej scenografii, rozmachu wykonawczego i kilku znakomitych protagonistów przedstawienia. W Krakowie Bradeckiemu udało się wycisnąć z artystów tyle, ile mogli z siebie dać w ciągu czterech tygodni pracy. Inscenizację niszczy enigmatyczna i pozbawiona spójności scenografia Jana Polewki. Pierwsza scena wydała się ciekawa, ale dalsze zmiany za-

# Lekcja do powtórki

stawek przeradzały się w kolejny kicz z zieloną roślinką w tle. Ukoronowaniem braku pomysłu był finał pierwszego aktu upstrzony pudełkowatymi budowlami i kolejnymi zielonymi roślinkami. Kostiumy, autorstwa Jana Polewki i Doroty Morawetz, zdawały się uszyte z resztek materiałów wyprzedawanych przez podkrakowską hurtownię. Swój kuriozum wydał mi się balet odziany jak członkowie klubu S/M, podczas gdy posąg Komandora budził bliskie skojarzenia z pomnikiem Lenina, które potęgowało nagłośnienie postaci niczym z pochodu pierwszomajowego.

W końcu dochodzimy do sedna, czyli do muzyki Mozarta, która dla większości śpiewaków jest niczym kamień probierczy możliwości wokalnych, techniki i stylu. Ten ostatni zepchnięty został do podziemia przez większość wykonawców. Orkiestra grała pod batutą Kaia Bumanna,

nowego dyrektora artystycznego, tak, jak potrafiła, bo od kilku lat nie miała stałego dyrygenta, który popracowałby nad poziomem wykonawstwa.

W niedzielnej produkcji Don Giovanni Andrzeja Bieguna nie był ani rozbudzonym młodzieńcem erotomanem, ani zramolowanym satyrem, choć do tego drugiego było mu niewątpliwie bliżej. Głos tego śpiewaka brzmiał tak, jak brzmi od kilku dobrych lat – matowo, nosowo i bez blasku. Krystynie Tyburowskiej ktoś zrobił niestosownego psikusza obsadzając ją w roli Donny Elviry. Tessytura tej partii jest napisana w niskiej średnicy, a więc w rejestrze, który nie jest atutem tej śpiewaczki. Rola wymagająca różnorodnych nastrojów przerosła chyba artystkę, która proponuje nam histeryczne omdlenia na przemian z bieganiami po scenie i powiewaniem szatami przypominającymi firanki. Recytatywy *secco* nie są mocną stroną

w zespole opery krakowskiej, ale pseudomelizmaty Krystyny Tyburowskiej wyjątkowo irytowały moją parę uszu. Imeri Kawsadze miał spore problemy z włoską wymową, a jego głos nie odznaczał się ani wyjątkowym kunsztem, ani ładną barwą, ale konstrukcja psychologiczna starego kawalera czekającego na łaskawe przyzwolenie ukochanej Donny Anny wydała się przekonywająca. Partię Komandora wykrzyczał Wiesław Nowak, zdradzając pogłębiające się dziury w emisji wzmocnione nagłośnieniem finałowego tercetu. Agnieszka Mazur-Świder i Andrzej Bernagiewicz sportretowali Zerlinę i Ma-setta, parę wieśniaków, z istic rustykalną manierą wokalną, w dość niesmacznym stylu przypominającym prowincjonalną operetkę.

Na koniec kilka słów o nielicznych zaletach. Monika Swarowska w roli Donny Anny, mimo że jej słabym punktem jest

koloratura, była jedyną śpiewaczką, która zaprezentowała publiczności, co znaczy frazowanie i wyraz w muzyce. Z kolei Przemysław Firek, rubaszny Leporello, ogólnikowo sportretował nastroje odtwarzanego bohatera, słabo kontrastując nastroje służącego, ale natchnął tę postać życiem i operował głosem, będąc w pełni świadom swoich możliwości.

Nasuwa się więc pytanie do nowego dyrektora artystycznego krakowskiej opery – czy *Don Giovanni* miał być lekcją stylu i dawką higieny wokalne dla członków zespołu czy też nierozważnie wdrożoną pozycją repertuaru? Jeżeli była to lekcja, to kto będzie powtarzał semestr – nauczyciel czy uczniowie?

**PAWEŁ ORSKI**

*Wolfgang Amadeus Mozart: „Don Giovanni”, kierownictwo muzyczne – Kai Brumann, reżyseria – Tadeusz Bradecki, scenografia – Jan Polewka, kostiumy – Jan Polewka, Dorota Morawetz, choreografia – Leszek Czarnota. Premiera – 12 X 1997.*

społeczeństwa, jak i reprezentujących je polityków, samorządność to bardziej symbol, niż konkretny instrument sprawowania władzy i jej kontrolowania. Aby nauczyć się z tego instrumentu korzystać, niezbędna stała się pomoc specjalistów.

Już jesienią 1989 roku powstał w Krakowie Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji, stając się jednym z 16 ośrodków terenowych, powołanych do życia przez Fundację Rozwoju Lokalnego. Koordynując regionalne i lokalne inicjatywy w zakresie upowszechniania idei samorządności, przyczynił się do budowy społeczeństwa obywatelskiego, tworząc warunki do współpracy dla osób, instytucji i całych grup społecznych, biorących w tej budowie udział. Konsekwentnie, od początku swego istnienia, Instytut starał się zbliżyć do siebie środowiska obywatelskie i zawodowe. Było to możliwe dzięki współpracy z naukowcami i ekspertami, politykami i organizacjami pozarządowymi, urzędnikami państwowymi i samorządowymi,

mi, dziennikarzami, nauczycielami. Instytut prowadzi działania szkoleniowe, doradcze, wydawnicze. Krótko mówiąc, robi wszystko, by pomóc w ukształtowaniu się nowoczesnego, w pełni świadomego społeczeństwa obywatelskiego.

Zasięg działania Krakowskiego Instytutu obejmuje województwa krakowskie, tarnowskie, nowosądeckie i bielskie. Do urzędów miast i gmin tych województw, MISTiA kieruje ciągle modyfikowaną i udoskonalaną ofertę szkoleniową. Warsztaty, treningi, seminaria i kursy, prowadzone przez wysoko wykwalifikowany zespół trenerów, pracowników Instytutu, spotykają się z rosnącym zainteresowaniem przedstawicieli gmin. Nic w tym dziwnego, skoro pomagają one zwiększyć sprawność i poszerzyć zawodowe kwalifikacje urzędników, a także dostarczają konkretnej wiedzy, na przykład z zakresu usług publicznych, polityki informacyjnej, gospodarki przestrzennej czy też rozwoju gospodarczego regionu.

Nie sposób zaprezentować tutaj wszystkie realizowane obecnie przez MISTiA programy. Koncentrują się one na problemach edukacji obywatelskiej, komunikacji społecznej, wspierania decentralizacji państwa, wspierania inicjatyw obywatelskich. Część z nich ma charakter typowo regionalny, natomiast pozostałe realizowane są w porozumieniu z organizacjami ogólnopolskimi i ponadregionalnymi.

Najnowsza inicjatywa Instytutu, będąca odpowiedzią na propozycję USAID, to próba utworzenia w Krakowie Akademii Samorządowej, a więc centrum promocji idei i metod zarządzania w sektorze publicznym, dla całej Środkowo-Wschodniej Europy.

Krakowski Instytut kreatywnie uczestniczy w realizacji programów związanych z zarządzaniem miastem. W ramach jednego z takich programów, opracował wyniki ankiety, skierowanej do 13 polskich miast i dotyczącej gminnego budżetu, danych demograficznych, administrowania lokal-

mi, struktury zarządzania miastem, systemu komunikacji i informacji. Przeprowadzone badania pozwoliły m.in. na przygotowanie jednolitych parametrów pozwalających na mierzenie efektywności zarządzania polskimi miastami. Przygotowano także zajęcia warsztatowe, dotyczące wdrażania w gminach budżetu zadaniowego. Doświadczenia gminy Kraków, która jako pierwsza w kraju wprowadziła budżet zadaniowy wykazały, że istotnie daje on możliwość efektywniejszego zarządzania gminnymi finansami.

Przy MISTiA działają swego rodzaju kluby branżowe, w ramach których można doskonalić swoje zawodowe umiejętności i realizować nowe inicjatywy. Forum Ochrony Dziedzictwa Kulturowego zrzesza miejskich i wojewódzkich konserwatorów zabytków oraz zajmujących się tą problematyką pracowników samorządowych. Forum Ekologiczne Samorządu Terytorialnego skupia urzędników zajmujących się ochroną środowiska. Forum

Gmin pomaga m.in. rozwiązywać trudne sprawy związane z konfliktami przestrzennymi, jest miejscem upowszechniania norm prawnych i wymiany doświadczeń. Forum Skarbników Gmin oraz Forum Sekretarzy Gmin służą także do podnoszenia zawodowych kwalifikacji poprzez szkolenia i spotkania z ekspertami. Wreszcie Forum Mediów Lokalnych dzięki organizowanym regularnie seminarium stwarza zainteresowanym okazję do doskonalenia warsztatu dziennikarskiego.

Do największych przedsięwzięć naukowo-badawczych podjętych przez MISTiA należał realizowany od sierpnia 1995 do kwietnia 1997 program pt. „Zbiornik Dobczyce - zagrożenia środowiska naturalnego w zlewni rzeki Raby powyżej i poniżej zbiornika i ich wpływ na jakość wody”. W realizacji projektu uczestniczyło aż 11 zespołów tematycznych, kierowanych przez wysokiej klasy specjalistów. Nowatorstwo tego przedsięwzięcia polegało na uznaniu nadrzędności granic

# Efektowna śmierć rozpustnika

**W** tym roku w polskich teatrach operowych niewątpliwie modny jest „Don Giovanni” Mozarta. Po Bydgoszczy przysłała kolej na Kraków, a już niebawem odbędzie się premiera w Łodzi. Widać musi to być dzieło nader atrakcyjne dla realizatorów, skoro w Krakowie skusił się na nie tak wybitny reżyser teatralny jak Tadeusz Bradecki, który do tej pory unikał przecież bliższych związków z operą.

Tadeusza Bradeckiego bezskutecznie namawiali do współpracy różni dyrektorzy operowi, ale jak widać argumentem najbardziej przekonującym okazało się samo dzieło Mozarta, jedno z najlepiej skonstruowanych muzycznie i dramaturgicznie w całych czterechsetletnich dziejach opery. W Krakowie efekt pracy nad nim okazał się interesujący, choć pozornie Tadeusz Bradecki stworzył spektakl prosty i tradycyjny. Na dodatek posłużył się dość skromnymi środkami, niemal wszystkie sceny rozgrywają się bądź przy opuszczonej kurtynie, bądź w jednej dekoracji ulegającej niewielkim modyfikacjom. Ważne, że reżyserowi i scenografowi udało się obdarzyć „Don Giovanniego”, tak niezbędnym hiszpańskim kolorytem, a co najważniejsze — dzięki umiejętnej pracy ze śpiewakami postaci pojawiające się na scenie zostały zróżnicowane i wyraziście zarysowane. Tadeusz Bradecki nie bał się przy tym rozgrywać poszczególnych scen blisko widza, a mimo to akcja pozbawiona jest tak częstej w operze sztuczności, grę aktorską solistów cechuje naturalność. Jedynie w końcówce reżyser uległ operowej konwencji i nie bardzo poradził sobie z morałem wynikającym z losów libertyna i rozpustnika, Don Giovanniego. Z teatralnego punktu widzenia spektakl Bradeckiego kończy się efektowną śmiercią tytułowego bohatera znikającego w czeluściach piekielnych. Następujący

po nim finałowy sekstet jest tu tylko konwencjonalnym ozdobnikiem zgodnym z duchem czasów, w jakich opera Mozarta powstała.

Druga tegoroczna premiera — po wiosennej „Tosce” — krakowskiego teatru dowodzi, iż zaczyna on wychodzić z artystycznej zapaści powstałej przed kilku laty po gwałtownym odejściu dyrektora Ewy Michnik. Ale czeka go z pewnością jeszcze długa droga. Z nadzieją wszakże należy powitać pojawienie się nowego dyrektora artystycznego, pierwszego cudzoziemca na tym stanowisku w polskich operach. Berlińczyk Kai Bauman, który muzycznie przygotował „Don Giovanniego”, wydaje się być dyrygentem rzetelnie i sumiennie pracującym z instrumentalistami i śpiewakami, czego efekty widać było zarówno w grze orkiestry, jak i we wszystkich scenach zbiorowych.

Z pewnością natomiast renowacji wymaga krakowski zespół solistów. Co prawda ten spektakl ma dobrą parę głównych protagonistów: Andrzeja Bieguna (Don Giovanni) i Przemysława Firka (Leporello), ale z pozostałych wykonawców dorównuje im jedynie Agnieszka Mazur-Świder (Zerlina). Do Mozarta bowiem potrzeba albo głosów młodych i świeżych, albo nienaganych, a przede wszystkim nie skażonych manierą śpiewania innego rodzaju muzyki. Tej ostatniej nie potrafiły się pozbyć dwie czołowe gwiazdy krakowskiej sceny, Monika Swarowska (Donna Anna) i Krystyna Tyburowska (Donna Elwira), a przede wszystkim Imeri Kawsadze (Don Ottavio), który, niestety, pozostaje dziś czołowym tenorem operowym miasta Krakowa.

JACEK MARCZYŃSKI

Wolfgang Amadeusz Mozart — „Don Giovanni”.  
Reżyseria: Tadeusz Bradecki, scenografia: Jan Polewka, kierownictwo muzyczne: Kai Bauman, Opera i Operetka w Krakowie.

Rzeapopolita

— brak danych —

1997

# Wyścig z czasem

(INF. WŁ.) Pięć premier – spektakle baletowe, operetkowe i operowe, wśród których jest „Czarna Maska” Krzysztofa Pendereckiego – zamierza w tym sezonie zaprezentować Opera i Operetka w Krakowie. Pierwsza premiera – „Don Giovanni” Mozarta – odbędzie się w najbliższą niedzielę na scenie Teatru im. Słowackiego. Spektakl wyreżyserował Tadeusz Bradecki, a scenograficznie opracił Jan Polewka. W partiach solowych wystąpią m.in.: Monika Swarowska-Walawska, Andrzej Biegun i Przemysław Firek.

– Mam nadzieję, że w ten sposób zaczniemy prezentację cyklu oper mozartowskich. Zdecydowaliśmy się na „Don Giovanniego” tuż przed wakacjami nie tylko dlatego, że ma-

*my w teatrze obsadę do tego przedstawienia, ale także dlatego, że Kai Bumann, dyrygent i nasz nowy kierownik artystyczny, specjalizuje się w operach Mozarta, a zwłaszcza w „Don Giovannim”* – mówi Jerzy Noworol, dyrektor Opery i Operetki w Krakowie.

Przygotowania do premiery trwały niecałe cztery tygodnie. Soliści mają zaplanowane tylko siedem prób z orkiestrą. Jak mówi reżyser, premiera będzie tradycyjną inscenizacją mozartowskiej opery. Założeniem twórców jest opowiedzenie całej historii bez żadnych eksperymentów i szaleństw.

Spektakl będzie pełną prezentacją dzieła Mozarta – praktycznie bez skrótów. Przedstawienie, którego koszt realizacji oszacowano na 200 tys. zł, trwa ponad trzy godziny.

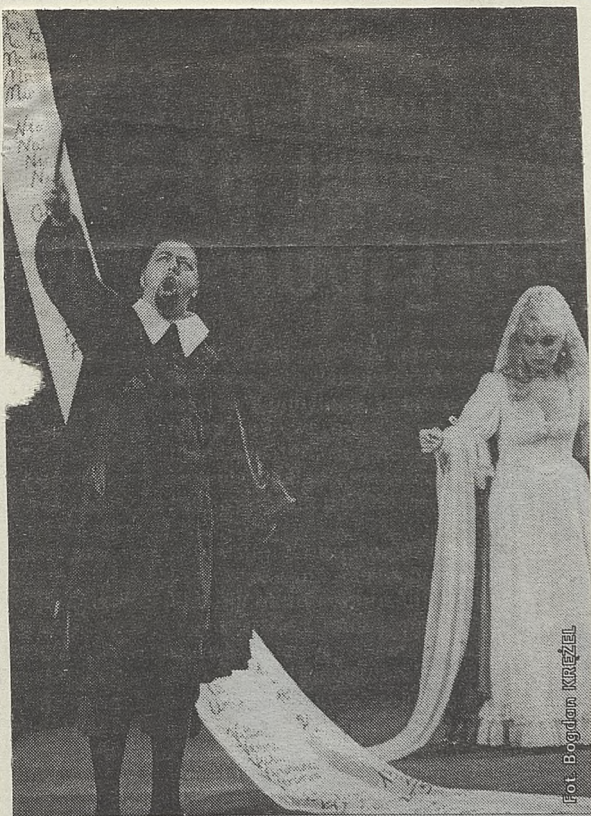
W tym sezonie krakowska opera wyjedzie na występy zagraniczne. Już pod koniec października artyści zaprezentują w Niemczech 26 spektakli „Carmen” i „Cyrulika Sewilskiego”, zaś w marcu kilkanaście przedstawień „Nabucco”.

– Dla naszych melomanów planujemy w tym roku jeszcze jedną niespodziankę. W listopadzie w teatrze zostanie powieszona elektroniczna tablica, na której będziemy w dwóch językach wyświetlać słowa prezentowanych oper. Mam nadzieję, że dzięki temu nasze spektakle będą jeszcze bardziej atrakcyjne – mówi Jerzy Noworol. Po raz pierwszy na tablicy zostanie wyświetlone libretto „Don Giovanniego”.

(AMS)

Dziennik Polski

9. X. 1957



Fot. Bogdan KRĘŻEL

Premiera „Don Glovanniego” Mozarta, ze znaczącymi nazwiskami w rolach głównych, zgromadziła w „Słowackim” tych, którzy naprawdę kochają muzykę. Premiera warta była tego

Gazeta Krasnopolska  
14. X. 1997



i w zamýéle ul. Karmelicka miáa býc salonem naszego mi

Z Opery

# Smutny Don Giovanni

Gdyby którykolwiek z artystów przygotowujących premierę jednej z najszynniejszych oper Wolfganga Amadeusza Mozarta przeczytał przed spektaklem choćby wspaniały esej Mieczysława Tomaszewskiego pt. „Mozarta Don Giovanni” wiedziałby, że takiej opery nie przygotowuje się w miesiąc i że nie tylko trzeba mieć na nią „jakiś tam” pomysł...



Fot. Jadwiga RUBIS

**Monika Swarowska samotnie  
broniła poziomu spektaklu...**

„Zauważono już wielokrotnie – przed i po Kierkegaardzie – że postać Don Juana przenika, daje życie całej operze. Lecz prawda to niepełna, połowiczna: postaci wokół niego nie są marionetkami, ani jedynie nośicielami określonych afektów.” – pisze Tomaszewski. I zapewne wystarczyłoby to przypomnieć zespołowi Krakowskiej Opery i Operetki, który pod wodzą Tadeusza Bradeckiego (reżyseria), Jana Polewki (scenografia i kostiumy do spółki z Dorotą Morawetz) i Kaia Bumanna (kierownictwo muzyczne) porwał się na wykonanie epokowego dzieła.

Nie wiem, i nie chcę wiedzieć, jakie były dwie pierwsze premiery krakowskiego „Don Gioanniego”, zanim opera udała się na niemieckie tournée, notabene zakończone sukcesem. Publiczność kolejnych spektakli z pewnością miała szczęście – nad sceną zawisła upragniona tablica elektroniczna, tłumacząca to, co śpiewają

solisci i odciągała uwagę od złego, które działo się na scenie. A było go wiele:

– Don Giovanni-Andrzej Biegun, chyba nawet nie próbował dociec, jaki był lub jaki mógłby być wielki uwodziciel, w związku z tym nawet głosowo nie stara się uwieść publiczności.

– Towarzyszący mu, skądinąd świetni, solisci – Donna Elwira (Krystyna Tyburowska), Agnieszka Mazur-Świder (Zerlina), Leporello (Przemysław Firrek) i Masetto (Andrzej Bernagiewicz) zapomnieli, jak śpiewa się Mozarta.

– Reżyser z wizyty Komandora, sceny kluczowej, do której dąży cała akcja!, zrobił groteskę. Wejście bladoniebieskiego posagu o przygłupiej twarzy nie jest groźne, lecz co najwyżej śmieszne.

– Wiem już, że w teatrze operowym w Krakowie pracuje nie sufler, a suflerka – słyszałam przez całe przedstawienie jej cudny głos, któremu akompaniowały zgrzyty i piski przesuwanej scenografii (w trakcie arii najczęściej).

Dobrego niewiele. Jedynym powodem, dla którego warto wybrać się na to przedstawienie jest Monika Swarowska, jako Donna Anna. Jej piękny głos i interpretacje (wspaniała aria *Or sai chi l'onore*) rekompensują wszelkie niedostatki. Do skromnych atutów sprawiedliwie trzeba dodać rzetelnego Kaia Bumanna, który muzycznie przygotował przedstawienie, intrygujące kostiumy baletu Doroty Morawetz i pięknie stracony głos Jacka Janiszewskiego (Komandor), któremu ktoś każe śpiewać, niby zza światów, czyli przez mikrofon. Smutne, prawda? **Adrianna GINAŁ**

GAZETA KRAKOWSKA  
9. XII. 1997

KZ 1

# U PRZYDZIAŁU ASYGNAT Z DNI

| MIEJSCE SPISANIA KONTRAKTU              | Lp  | NR GRUPY | NR PORZ. W GRUPIE | NR KONTRAKTU | MIE  |
|-----------------------------------------|-----|----------|-------------------|--------------|------|
| Chrzanów, ul. Sienkiewicza 11           | 56  | 030      | 050               | 003918       | Rzes |
| Olkusz, Rynek 20, PTTK "Ilkus"          | 57  | 030      | 005               | 005641       | Kral |
| Wolbrom, ul. Krakowska 12, "Olimp"      | 58  | 030      | 083               | 001466       | Ośw  |
| Jastrzębie Zdrój, ul. Katowicka 10      | 59  | 031      | 021               | 006019       | Lesz |
| Orzesze, ul. Św. Wawrzyńca 13           | 60  | 031      | 020               | 004514       | Ujaz |
| Jaworzno, ul. Pocztowa 5, bud. bibliot. | 61  | 032      | 021               | 002007       | Boga |
| Gdynia, ul. Armii Krajowej 11/3         | 62  | 032      | 050               | 008171       | Kali |
| Zduńska Wola, ul. Zielona 52 Tromat     | 63  | 033      | 034               | 001315       | Chel |
| Tarnów, D.H. "Swit"                     | 64  | 033      | 071               | 003753       | Kato |
| Mysłowice, ul. Gen. Ziętka 104, PZU     | 65  | 034      | 034               | 005200       | Lubl |
| Wodzisław Śl., ul. Dąbrówki 6/1         | 66  | 034      | 089               | 007779       | Oles |
| Częstochowa, Al. NMP 37, "Almatur"      | 67  | 034      | 065               | 005415       | Strz |
| Świętochłowice, ul. Komandra 44         | 68  | 035      | 065               | 006064       | Gliw |
| Gdynia, ul. Armii Krajowej 11/3         | 69  | 036      | 034               | 007666       | Zab  |
| Kielce, hotel Łysogóry (Centralny)      | 70  | 036      | 077               | 005284       | Kral |
| Szczecin, Pl. Lotników, "Gromada"       | 71  | 036      | 007               | 005352       | Sul  |
| Piła, D.H. "Stokłosa"                   | 72  | 036      | 076               | 005341       | Lubi |
| Opole, A.D.M. "Przyszłość"              | 73  | 036      | 010               | 008417       | Glin |
| Staszów, ul. Czysta 1, "Stamed"         | 74  | 037      | 044               | 005089       | Nys  |
| Katowice, D.H. "Skarbek"                | 75  | 037      | 063               | 006138       | Alek |
| Łódź, D.H. "ABC"                        | 76  | 038      | 044               | 006365       | Mys  |
| Katowice, D.H. "Skarbek"                | 77  | 038      | 016               | 005173       | Cew  |
| Szczecin, ul. Przybyszewskiego 2        | 78  | 039      | 044               | 008210       | Jaw  |
| Opole, A.D.M. "Przyszłość"              | 79  | 039      | 059               | 005468       | Żyw  |
| Gdynia, ul. Śląska 64, obrót nieruch.   | 80  | 039      | 029               | 006880       | Łód  |
| Jędrzejów, ul. 11 listop. 17, "Mardi 2" | 81  | 040      | 044               | 008603       | Ujaz |
| Płock, ul. Ziembieńskiego 8, "Alm"      | 82  | 040      | 027               | 005230       | Świd |
| Koźmin, ul. Witosa 17, Ag. Ubezp.       | 83  | 040      | 080               | 005482       | Wilk |
| Wrocław, hotel "Polonia"                | 84  | 040      | 032               | 006754       | Chor |
| Gdańsk, ul. Armii Krajowej 11/3         | 85  | 041      | 025               | 008485       | Buk  |
| Poznań, biurów. "Polskie Meble"         | 86  | 041      | 055               | 006222       | War  |
| Wrocław, hotel "Polonia"                | 87  | 041      | 043               | 006563       | Wro  |
| Katowice, D.H. "Skarbek"                | 88  | 041      | 089               | 006747       | Sosn |
| Poznań, biurów. "Polskie Meble"         | 89  | 042      | 036               | 005429       | Miko |
| Szczecin, Pl. Zwycięstwa 3, "CUK"       | 90  | 042      | 090               | 004712       | Gryf |
| Opole, A.D.M. "Przyszłość"              | 91  | 042      | 023               | 007082       | Brze |
| Jaworzno, ul. Pocztowa 5, bud. bibliot. | 92  | 042      | 086               | 005519       | Jast |
| Gdynia, ul. Armii Krajowej 11/3         | 93  | 043      | 025               | 007422       | Sosn |
| Wrocław, hotel "Polonia"                | 94  | 043      | 036               | 007979       | Zaw  |
| Wrocław, Hotel "Polonia"                | 95  | 043      | 090               | 008605       | Tom  |
| Tychy, ul. Żwakowska 13                 | 96  | 044      | 012               | 006844       | Łód  |
| Warszawa, hotel "Grand"                 | 97  | 044      | 072               | 007797       | Pias |
| Gliwice, "GCH", ul. Zwycięstwa 52a      | 98  | 044      | 039               | 007896       | War  |
| Wrocław, hotel "Polonia"                | 99  | 044      | 016               | 004795       | Szcz |
| Warszawa, hotel "Grand"                 | 100 | 044      | 017               | 004794       | Szcz |
| Nowogard, ul. Boh. Warszawy 103         | 101 | 045      | 012               | 008350       | Łód  |
| Tarnów, D.H. "Swit"                     | 102 | 045      | 014               | 007133       | Tom  |
| Piła, D.H. "Stokłosa"                   | 103 | 045      | 017               | 006203       | Jaw  |
| Kraków, D.H. "Wanda"                    | 104 | 046      | 012               | 006046       | Lubs |
| Gdynia, ul. Armii Krajowej 11/3         | 105 | 046      | 081               | 008836       | Rud  |
| Katowice, D.H. "Skarbek"                | 106 | 046      | 073               | 007411       | Opol |
| Elbląg, ul. 1-go Maja 3/3, "BOS"        | 107 | 046      | 003               | 008430       | Pieś |
| Gdynia, ul. Armii Krajowej 11/3         | 108 | 046      | 015               | 005699       | Now  |
| Kraków, D.H. "Gigant"                   | 109 | 047      | 007               | 008606       | Tom  |
| Katowice, D.H. "Skarbek"                |     |          |                   |              |      |

**UKA SAMOCHÓD MIE**  
**STALE I NIEOPROCENTO**  
**ŁATNA INFORMACJA - 0800**

Na scenie opery w Krakowie pojawiło się największe z arcydzieł operowych Wolfganga Amadeusza Mozarta - „Don Giovanni”. Jego wystawienie zawsze jest wielkim wydarzeniem ze względu na rangę dzieła i rozmiar zadań stojących przed dyrygentem, reżyserem

nawet fragmenty koloratury. Krystyna Tyburowska jest pełną temperamentu Donną Elvirą. Ma naturalny wdzięk, a przy tym stwarza postać nie przerysowaną i pełną godności, wykorzystując głos jednocześnie pełny, delikatny i ciepły. Wiele uroku ma również Zerlina w

wykonaniu Agnieszki Mazur-Świder - naiwna i zalotna zarazem, prowadzona za pomocą lekkiego, srebrzystego sopranu. Imeri Kawsadze jako Don Ottavio budzi respekt kulturą wokalną. Dwie kluczowe postacie - tytułowy bohater Don Giovanni i jego sługa Leporello - zostały bardzo dobrze zagrane przez Andrzeja Bieguna i Przemysława Firka. Obaj są żywiołowi i dowcipni, sprawnie operują głosami o dużych możliwościach. Tadeusz Bradecki wyreżyserował spektakl klarowny, na pierwszy plan wysuwając sensacyjną intrygę i kładąc akcent na zmysłowość oraz emocjonalne nasycenie scenicznych sytuacji. W jego ujęciu ta opera o ukaranym grzeszniku jest

© Andrzej Kraniarz

Andrzej Bernagiewicz (Masetto) i Agnieszka Mazur-Świder (Zerlina) w „Don Giovannim”

oraz wykonawcami. Już samo skompletowanie odpowiedniej obsady stwarza niemałe trudności. W Krakowie to się udało. W partii Donny Anny podziw dla pięknego brzmienia swojego dramatycznego sopranu wzbudza Monika Śwarowska, która brawurowo śpiewa

moralitetem, problemy filozoficzne pozostają jednak nie wypowiedziane, a na scenie rozgrywa się po prostu *dramma giocoso*, czyli wesoły dramat, jak określił swoje dzieło sam Mozart.

Piotr Nędzyński

WPROST

2. XI. 1397

# Rozpustnik ukarany

OPERA. Po premierze „Don Giovanniego”

**K**rakowska Opera włączyła do swego repertuaru „Don Giovanniego” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Inscenizacja tragikomedii o uwodzicielu Don Juanie, dobrze przystającej do niewielkiej sceny Teatru im. Słowackiego, powstała w ciągu niespełna czterech tygodni.

Opowiedzmy tę historię w miarę czytelnie i starannie, zgodnie z Mozartem i jego librecistą da Pontem – takie było zamierzenie reżysera Tadeusza Bradeckiego, debiutującego w klasycznej operze. Założenia te spełnia akt pierwszy z dowcipnie rozwiązaną sceną słynnej ari „Madamina...”, w której Leporello (Przemysław Firek) zapoznaje Donnę Elwirę (Krystyna Tyburowska) z katalogiem zdobyczy miłosnych swego pana, posługując się pomocami naukowymi – składanym wskaźnikiem wodzi po dokładnym rejestrze zaliczonych niewiast, spisanych na długiej, zwisającej z góry płachcie.

Moje wątpliwości budzi natomiast rozwiązanie kluczowej sceny drugiego aktu. Posąg Komandora nie wkracza na finałową ucztę, ale jest wciągnięty przez zakapturzone postacie. Don Giovanni podaje

dłoń Kamiennemu Gościowi, nie po to jednakże, by dać się wciągnąć w piekielną otchłań, ale by... puścić prawicę przybysza z zaświatów i zapaść się nie wiadomo dokąd w innym miejscu sceny, gdy tymczasem posąg spokojnie odjeżdża.

Nastrój grozy towarzyszy posagowi Komandora wyłącznie w warstwie muzycznej. Na scenie nie powiało nią ani podczas finałowej uczty, ani wcześniej, gdy nagrobna statua przyjmuje zaproszenie bezczelnego rozpustnika. Oszczędzono też publiczności widoku i atmosfery cmentarza. Poza tym dekoracje Jana Polewki są dość funkcjonalne.

Mozart daje bardzo wyraźną, pogłębianą psychologicznie charakterystykę poszczególnych postaci dramatu. Paradoksalnie, najmniej mówi o tytułowym bohaterze, rzucając tym samym realizatorom i odtwórcom „Don Giovanniego” niezwykle wyzwanie interpretacyjne.

Tadeusz Bradecki nie dodaje rozpustnikowi jakiegś filozofii. Pozbawiony ludzkich uczuć uwodziciel działa mechanicznie. Wrażenie to potęgują kukiełkowe postacie o zautomatyzowanych ruchach z dworu Don Giovanniego (balet w kostiumach autorstwa Doroty Morawetz). W finale I aktu kontrastują z „ludzkimi” wieśniakami oraz maskami skrywający-

mi Donnę Annę, Donnę Elwirę i Don Ottavia. Współgrają natomiast z mechanicznymi elementami scenografii finałowej uczty. Szkoda, że odtwarzający tytułową postać Andrzej Biegun zaprezentował dość bezbarwną interpretację. Może się podobać w lirycznych fragmentach, ale słynna „Aria szampańska” wypadła bardzo błado. Przemysław Firek w roli jego sługi Leporella wokalnie nie wychodzi poza poprawność. Znacznie lepiej radzi sobie aktorsko.

Bardzo przekonuje mnie interpretacja Don Ottavia (Imeri Kawsadze), narzeczonego Donny Anny, jako typowej postaci buffa – żałosnego nieudacznika, który nie tylko nie jest w stanie być podporą Donny Anny, ale sam musi podpieierać się łaską. Wiadomo, dlaczego Donna Anna odwołuje ślub, jak może. Scenicznie Imeri Kawsadze wypadł w tej roli znakomicie. Jego popisy wokalne najlepiej jednak odbierać przez pryzmat konwencji buffa.

Kontrapunktem tej postaci jest szlachetna w swym dramacie i zdecydowana w dążeniu do zemsty Donna Anna. Odtwórczyni tej roli, Monika Swarowska, zniewala pięknym śpiewem (kapitałne wyczucie frazy), ekspresją i dramatyzmem, zdecydowanie wysuwając się na czoło zespołu solistów.

W roli zmysłowej, uroczej Zerliny wystąpiła nowa solistka Krakowskiej Opery, Agnieszka Mazur-Swider. Ujmowała wdziękiem scenicznym, ale jej głos brzmiał nieprzyjemnie, wręcz pospolicie, co rola wieśniaczki nie do końca usprawiedliwia. Partia Donny Elwiry na szczęście eksponuje głównie górne rejestry, a w nich Krystyny Tyburowskiej można posłuchać z przyjemnością, żeby tak jeszcze nie miała się bez sensu po scenie...

Krakowska wersja Mozartowskiego „dramma giocoso” (wesołego dramatu), bardziej eksponuje ciemne, poważne strony tej historii niż jej elementy komiczne. Spektakl zyska, gdy w końcu listopada Opera zainstaluje tablicę, wyświetlającą na bieżąco tłumaczenie tekstu. Dzięki temu widzowie będą mogli dokładnie zrozumieć treść znakomitego libretta Lorenza da Ponte, w którym pełno jest sytuacyjnych dowcipów i błyskotliwych powiedzonek.

RENATA PASTERNAK

W. A. Mozart „Don Giovanni”, reżyseria: Tadeusz Bradecki, kierownictwo muzyczne: Kai Bumann, scenografia: Jan Polewka, kostiumy: Jan Polewka, Dorota Morawetz, choreografia: Leszek Czarnota.

Gazeta Wyborcza

18, 19. X. 1997

# „Don Giovanni”

„Don Giovanni” Mozarta powrócił triumfalnie na scenę krakowskiej opery, zadziwiając nas ambitnym wykonaniem. Premierowa publiczność po brzegi wypełniająca salę Teatru im. Słowackiego przyjęła spektakl entuzjastycznie.

Mający premierę w 1787 roku w Pradze „Don Giovanni” stanowi jedno z arcydzieł światowej literatury operowej.

Główny bohater głosząc bunt intelektualny i obyczajowy przeciwstawia się całemu światu, stając się pożeraczem niewieścich serc, lekkoduchem nie liczącym się z nikim, który ufając swej odwadze prowokuje naturę aż w końcu musi ulec jej potężnej sile.

Ta doskonała muzycznie opera jest trudnym materiałem i stanowi nie lada wyzwanie dla solistów. Reżyser w swym zamysle trafnie odczytał klimat Mozartowskiej muzyki, co pozwoliło na bardzo wyraźne zobrazowanie głównych postaci sztuki i złożonych relacji między nimi.

Doborowa obsada solistów pozwoliła na mistrzowską prezentację mozartowskiego stylu i frazy. Rewelacyjny Andrzej Bieguin (Don Giovanni) dał się poznać jako wytrawny stylistą wokalny tworząc postać cynicznej, szydycznej, a i tchórzliwej natury.

W pełną dramatu i mistyki postać komandora z łatwością wcielił się Wiesław Nowak dysponujący czysto brzmiącym basem. Leporello Przemysław Firka bawi swoim aktorstwem i zachwyca dźwięcznym barytonem. Doświadczony tenor Imneri Kawsadze w partiach Don Ottavio znajduje się doskonale trafiając swobodnie we właściwe dźwięki. Z powodzeniem stworzyły różne i złożone psychologicznie portrety kobiece Monika Swarowska-Walawska (Donna Anna), Krystyna Tyburowska (Donna Elwira) i Agnieszka Mazur – Świder (Zerlina).

Konsekwentna w formie, pełna zaskakujących rozwiązań scenografia i wspaniałe kostiumy są mocną stroną spektaklu. Na osobne wyróżnienie zasługują budzące wewnętrzny niepokój, podkreślające diaboliczność i niesamowitość sceny finałowej układy choreograficzne. Udana inscenizacja i obecność na sali wielu młodych widzów pozwala dobrze wróżyć tej scenie.

„Don Giovanni”, Wolfgang Amadeusz Mozart. Kierownictwo muzyczne – Kai Bumann, reżyseria – Tadeusz Bradecki, scenografia – Jan Polewka, kostiumy – Dorota Morawetz, choreografia – Leszek Czamota. Premiera 13.10.1997 r., Kraków.

Super Elapres

17. X. 1997

## Opera

## Arcydzieło Mozarta pod Wawelem

Nie ulega wątpliwości, że Mozartowski „Don Giovanni” (czyli „Don Juan”) to jedno z najwspanialszych arcydzieł w operowej literaturze; zarazem jednak jest ono z pewnością jedną z pozycji najtrudniejszych do właściwej scenicznej i muzycznej realizacji.

i wytrawny artysta w osobie Tadeusza Bradeckiego.

Potrafił on zrećźnie uniknąć licznych pułapek kryjących się w teatralnej materii wywiedzionego ze słynnej sztuki Moliera libretta Mozartowskiej opery oraz, co najważniejsze, umiał wyciągnąć właściwe konsekwencje z jej podtytułu brzmiącego „*dramma giocoso*” (czyli „wesoły dramat”), co oznacza, że w „Don Giovannim” – podobnie jak w wielu sztukach Szekspira – momenty

tragiczne w mistrzowski sposób przeplatają się z epizodami o charakterze komediowym lub wręcz groteskowym. Stąd też przygotowane pod jego ręką przedstawienie, do którego oprawę scenograficzną zaprojektował drugi znakomity majster Jan Polewka, biegnie wartko i logicznie, obfitując w szereg bardzo ładnie i pomysłowo rozegranych zabawnych epizodów oraz, co bardzo istotne, biegnie w zgodzie z najważniejszą przecież w tym przypadku genialną Mozartowską muzyką.

Tę zaś pewną ręką i z żywym temperamentem (choć może nie tak finezyjnie, jak byśmy tego pragnęli) prowadził przy dyrygenckim pulpicie nowy artystyczny dyrektor krakowskiej sceny operowej, młody niemiecki kapelmistrz Kai Bumann. Ładnie brzmiała pod jego batutą orkiestra Opery; zasługiwała też na uznanie precyzją wykonania kunsztownych scen zespołowych. Dobrze śpiewał chór. Obsada partii solowych nie całkiem może była wyrównana, ale Andrzej Biegun bez wąt-

pienia bardzo dobrze śpiewał partię tytułowego bohatera, tworząc przy tym znakomitą, pełną życia postać sceniczną. Na szczere uznanie zasłużyły też dwie pięknie śpiewające panie, kreujące role ofiar słynnego uwodziciela – Monika Swarowska (Donna Anna) oraz Krystyna Tyburowska (Donna Elwira). Dobrze też się stało, że akurat na premierę tej opery, gdzie każde niemal padające ze sceny słowo finezyjnych dialogów ma określoną wagę i powinno być dokładnie zrozumiane przez odbiorcę, uruchomiono w Teatrze im. Słowackiego tablicę świetlną z napisami tłumaczącymi śpiewane teksty; można więc było bez obaw pozwolić sobie na wykonanie opery w oryginalnej włoskiej wersji językowej.

Tak więc w sumie wystawienie „Don Giovanniego” uwieńczone zostało ładnym sukcesem, co dobrze wróży na resztę sezonu krakowskiej scenie operowej. ■

Podjęcie się jej wystawienia przez pracującą w znanych z dawna bardzo trudnych warunkach Operę i Operetkę w Krakowie uważać wypada za akt dużej odwagi; pamiętając jednak, że poprzedni raz oglądano tę operę pod Wawelem aż 28 lat temu (za pamiętnej dzięki wielu pięknym osiągnięciom dyrekcji Kazimierza Korda), można zrozumieć, iż obecne kierownictwo krakowskiej sceny operowej zdecydowało ambitnie to ryzyko podjąć.

Niezapomniany prof. Aleksander Bardini mawiał czasem, że powierzanie wystawiania wielkich dzieł Mozarta młodym i nie dość jeszcze doświadczonym reżyserom (czego nieraz bywaliśmy świadkami) jest mniej więcej tym samym, co dawanie dzieciom do zabawy odbezpieczonego granatu – bowiem jedno i drugie nieuchronnie musi skończyć się katastrofą... Na szczęście w Krakowie znalazł się wybitny

TRYBUNA

13. I. 1958

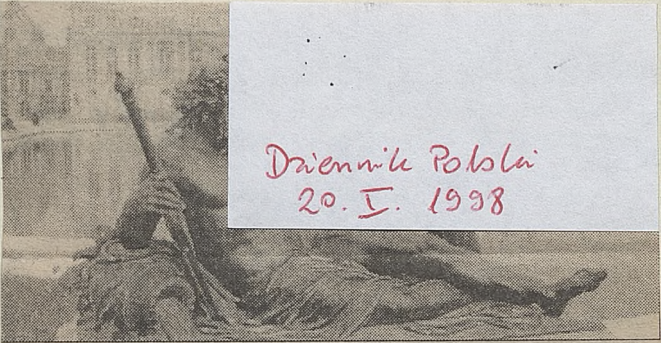
**Dyrektor Opery zaprasza na swój spektakl**

# **Jerzy Noworol poleca**

- Chciałbym zaprosić wszystkich na spektakl „Don Giovanniego” Mozarta. Po pierwsze dlatego, że jest to nasze dopiero piąte i szóste przedstawienie, po drugie zaś ze względu na prezentację spektaklu z tablicą świetlną, na której wyświetlone zostanie libretto w języku polskim. Oprócz tego polecam ten spektakl z powodu samej muzyki Mozarta, która jest przecież prawdziwym arcydziełem. „Don Giovanni” został przygotowany przez naszego nowego dyrektora artystycznego - Kaia Bumanna. Melomani zauważyli już duże zmiany w brzmieniu orkiestry, które na pewno są zasługą nowego dyrektora. Serdecznie zapraszam!



Fot. Anna Głód



*Dziennik Polski*  
20. I. 1998

**Royal.** Wystawa czynna codziennie oprócz poniedziałków, do 3 marca '98 od godz. **10.00 do 19.00.** Bilety: 35 F., taryfa ulgowa: 24 F.

### **Najczęściej odwiedzane muzea**

■ **Luwr**, metro: *Palais Royal*; otwarte codziennie oprócz wtorków od godz. **9.00 do 17.45**, w środy do godz. **21.45**; Bilety: do godz. 15: **45 F.**, po 15 i w niedziele **26 F.**, bezpłatne dla młodzieży do 18 lat.

od **9.00 do 18.00.** Bilety: **39 F.**, taryfa ulgowa i w niedzielę: **27 F.**, bezpłatne dla młodzieży do 18 lat.

■ **Musée de l'Homme** (Muzeum człowieka), Palais de Chaillot, 17 pl. du Trocadro, metro: *Trocadro*.

Otwarte codziennie, oprócz wtorków, od godz. **9.45 do 17.15.** Bilety: **30 F.**, taryfa ulgowa: **20 F.**

■ **Musée de Picasso** (Muzeum Picassa), Hotel Salé, 5,

RUCH MUZYCZNY NR 2  
1/2

# Krakowski *Don Giovanni*

JÓZEF KAŃSKI

Najnowsza produkcja Opery w Krakowie, to jest *Don Giovanni* Mozarta, spotkała się – jak słyszałem – z dosyć nieprzychylnymi ocenami miejscowej krytyki. Wybierałem się tedy na piątą czy szóstą z kolei przedstawienie tej opery z niejakim niepokojem; jednakże po obejrzeniu tego spektaklu powiedzieć mogę z przyjemnością, że wyniosłem zeń raczej pozytywne wrażenia.

Przedewszystkim bowiem wytrawny reżyser Tadeusz Bradecki wyśmienicie poprowadził akcję, pamiętając i o tym „drobnym szczególe”, że kompozytor nazwał swe dzieło *dramma giocoso per musica*, toteż przedstawienie w bardzo pomysłowych i funkcjonalnych dekoracjach Jana Polewki biegnie wartko (choć trwa i owszem długo), a epizody dramatyczne zgrabnie przeplatają się z komicznymi; tak na przykład bardzo zabawnie rozebrana została otwierająca drugi akt opery scena balkonowa, jak też, nieco wcześniej, uwodzenie urodziwej Zerliny przez tytułowego bohatera, a z kolei rozpoczynający akcję pojedynek, scena cmentarna oraz finał niosą w sobie należyty ładunek tragizmu. Piastujący zaś od początku tego sezonu funkcję dyrektora artystycznego Opery i Operetki w Krakowie młody niemiecki kapelmistrz Kai Bumann

(który w sezonie poprzednim był stałym dyrygentem Państwowego Teatru w Wiesbaden) poprowadził Mozartowskie arcydzieło z dużym nerwem i wewnętrzną energią, a przy tym czysto i precyzyjnie, dbając o należną dyscyplinę w kunsztownych scenach zespołowych. Być może w niektórych epizodach przydałoby się trochę więcej finezji, ale – nie wymagajmy zbyt wiele...

Obsada solistów w oglądanym przeze mnie pod koniec listopada przedstawieniu była trochę nierówna. Doświadczony artysta operowego teatru Andrzej Biegun stworzył bardzo udaną – żywą i barwną postać głównego bohatera, a i śpiew jego zasługiwał na szczere uznanie, zwłaszcza gdy idzie o słynny duet z Zerliną (Agnieszka Mazur) czy z wielkim fervorem wykonaną *Pieśń szampańską*. Świetną bez zastrzeżeń a przy tym jeszcze ujmującą niepospolitym osobistym urokiem (zwłaszcza w efektownej scenie z Don Giovannim) Elwirą była Krystyna Tyburowska, a i Monika Swarowska pięknie zaśpiewała Donnę Annę, zyskując żywy aplauz za pełną dramatycznej siły arię *Or sai chi l'onore*. Na tym jednak pochwały właściwie się kończą. Obdarzony bowiem wartościowym basowym głosem Przemysław Firek

RUCH MUZYCZNY

25.I. 1998

śpiewał partię Leporella dość niedbale – tak dalece, że nie tylko nie w każdym momencie należycie nad tym głosem panował, ale nawet nie fatygował się w drugiej części swej popisowej arii z właściwą wyrazistością wyśpiewać charakterystyczne gruppettowe ozdobniki, poprzestając na „bylejakim” przeszlizgiwaniu się przez tworzące je nuty. Z kolei śpiewający Don Ottavia Dariusz Pietrzykowski miał tu i ówdzie niejakie kłopoty z intonacją, a w słynnej kadencji wplecionej w jego drugą arię *Il mio tesoro* – także z oddechem. Niezłym Masettem okazał się Andrzej Bernagiewicz, a i rozporządzający pięknym (choć niezupełnie jeszcze „uporządkowanym”) basem Jacek Janiszewski całkiem skutecznie obronił się w niewielkiej, lecz ważnej partii Komandora.

Przedstawienie, jak się już rzekło, trwało solennie – około trzech godzin; nie darowano sobie bowiem nawet końcowego „umoralniającego” sekstetu, pięknego zapewne i zgodnego z ówczesną teatralną konwencją, ale trochę niwelującego napięcie ostatnich scen opery. Dobrze, że właśnie przy okazji tej premiery miała też miejsce „premiera” zainstalowanego świeżo w Teatrze im. Słowackiego urządzenia do wyświetlania napisów tłumaczących tekst libretta wykonywanej w obcym języku opery. W takim bowiem dziele jak *Don Giovanni* możliwie dokładne rozumienie pełnych finezji i dowcipu recytatywów wydaje się szczególnie potrzebne. Tyle tylko, że tłumaczyć należy dokładnie i ze zrozumieniem kontekstu; tak np. powtarzane parokrotnie życiowe hasło głównego bohatera *Viva la libertà!* znaczy w tym przypadku raczej „niech żyje swoboda” (obyczajów oczywiście), a nie „wolność”, które to słowo, dla nas zwłaszcza, ma zupełnie inny sens i wydźwięk uczuciowy. Poza tymi „drobnymi” zastrzeżeniami jednak, pamiętając w dodatku, że poprzednia prezentacja *Don Giovanniego* miała tu miejsce aż 28 lat temu (za pełnej chwały dykcji Kazimierza Korda), wypada uznać to przedstawienie za ważne i cenne osiągnięcie krakowskiej sceny operowej.

JÓZEF KAŃSKI

W.A. Mozart *Don Giovanni*. Kierownictwo muzyczne: Kai Bumann, reżyseria: Tadeusz Bradecki, scenografia: Jan Polewka. Premiera w Operze Krakowskiej 12 października 1997.



AGNIESZKA MAZUR-ŚWIDER (Zerlina) i KRYSZYNA TYBUROWSKA (Donna Elvira) w I akcie Don Giovanniego

# Don Amadeusz

Lestaw Czapliński

W związku z *Don Giovannim* powraca od dawna pytanie o powinowactwa pomiędzy mitem Don Juana a osobą samego Mozarta, również odznaczającego się emocjonalną niedojrzałością i niezdolnego do trwałych związków uczuciowych. Łączy ich ponadto pogoń za doraźnym użyciem, aby tylko zdążyć przed czasem, w czym znajduje wyraz egzystencjalny niepokój przed przedwczesną śmiercią oraz pragnienie ucieczki od własnej tożsamości. To zarazem typ hazardzistów zastępujących kości ludźmi i gotowych w ostateczności zastawić własne życie. Różnią się w tym względzie od refleksyjnego libertyna, wiernego swym przekonaniom indywidualisty z Molierowskiego opracowania popularnego motywu, stanowiącego inspirację dla Henryka Tomaszewskiego, autora poprzedniej inscenizacji arcydzieła Mozarta w Operze Krakowskiej. Po prawie trzydziestu latach powróciło ono na jej afisz. Obecni realizatorzy skupili się głównie na awanturniczo-romansowym wątku libretta. W ich ujęciu Don Giovanni jawi się zrazu beztroskim hedonistą, zawieszonym pomiędzy niebem i ziemią, na co zdaje się wskazywać opuszczany ze sznurowi i niknący w kanale orkiestrowym spis jego miłosnych podbojów, towarzyszący słynnej arii „katalogowej” Leporella. Z czasem jednak akcja coraz bardziej zaczyna przypominać przypadki innego słynnego uwodziciela – Casanovy. I to z filmu Felliniego, a więc działającego pod wewnętrznym przymusem sprostanania własnemu wizerunkowi. Stąd zachowania postaci przybierają znamiona bezdusznego automatyzmu, a finałowa uczta (z autoreminiscencjami z *Wesela Figara*) sprawia wrażenie jakby wyreżyserowana została przez samego mistrza Coppeliusa z fantastycznych opowieści E.T.A. Hoffmanna, który skądinąd poświęcił tej operze oryginalne uwagi. W tym kontekście dziwi, że nie poprzestano, wzorem praskiej prapremiery, na zakończeniu ukazującym pochłonięcie „rozpustnika” przez piekielną otchłań, lecz

zdecydowano się na dołączenie pochodzącego z późniejszej wersji wiedeńskiej epilogu. O ile w nagraniach przemawia za tym muzyczna integralność dzieła, to w przypadku realizacji scenicznych przeważać winny względy dramatycznej wymowy kulminacyjnego efektu teatralnego. Poza tym nie pokuszono się o jakiś przewrotny dystans wobec konwencjonalnego moralizatorstwa. Na przykład mogłoby się okazać, że pod maską Leporella kryje się ocalały Don Giovanni, symbol niezniszczalnego, wiecznego erotyzmu.

Od strony muzycznej przydałoby się spektaklowi więcej klasycznego wyważenia, a zarazem rokokowego „wdzięku”. Wszak już Søren Kierkegaard w odniesieniu do *Don Giovanniego* mówił o muzycznym uwodzicielstwie, któremu nie oparł się w swoim czasie Mickiewicz, wprowadzając fragmenty opery do *Balu u Senatora*. Zabrakło go zatem w kulturalnie zaśpiewanej przez Andrzeja Bieguna partii tytułowej. Sekundujący mu Przemysław Firek jako Leporello stworzył pełnokrwistą postać sceniczną, ale wołałbym w tej roli artystę o lepszej odmianie głosu basowego. Monika Swarowska z niezwyklej subtelnością i wyczuciem wykonywała recytatywy, ale w ariach nadużywała dynamiki i maniery bliższej Wagnerowi i weryzmowi niż Mozartowi. Z tego grona w pełni sprostą oczekiwaniami młodzieńcza, acz znów nie taka naiwna Zerlina Agnieszki Mazur-Świder, śpiewającej nadto świeżym głosem, którym operuje ze swobodą i właśnie wdziękiem.

Omawianą premierę cechuje profesjonalna solidność, ale jak dla ożywienia posagu Komandora potrzeba świętokradczej zuchwałości Don Juana, tak dla wydobycia pełnego blasku z Mozartowskiej partytury konieczna jest jednak artystyczna doskonałość.

Opera w Krakowie: W.A. Mozart *Don Giovanni*, kierownictwo muzyczne Kai Bumann, reżyseria Tadeusz Bradecki, scenografia Jan Polewka.



„GLOB”  
SPÓŁDZIELNIA PRACY

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

## SYCYNA

00-372 Warszawa  
ul. Foksal 16

20 28-01-98 z dn.



Opera w Krakowie, W.A. Mozart *Don Giovanni*